

MITYNG

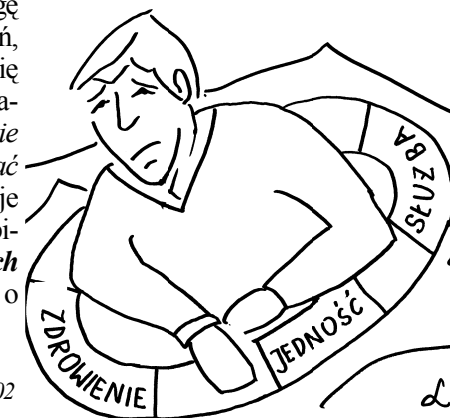
"Duchowość programu AA"

Za miesiąc: „Wdzięczność w działaniu”

NUMER 02/116/2007 /Ukazuje się od października 1992/ Luty 2007

Moją obecność w AA rozpocząłem po odbyciu terapii w ośrodku leczenia uzależnień. Wcześniej próbowałem zaszycia „esperalu”. Słyszałem też o różnych grupach wsparcia dla alkoholików powstrzymujących się od picia. Od wielu lat w Polsce znane są Kluby Abstynenckie. Wiele dobrego dla alkoholików robią też duchowni. Każda forma jest dobra, aby tylko nie pić. AA nie zwalcza i nie popiera żadnych działań. Ja też w pewnym sensie odnajduję własną drogę. Z moich doświadczeń wynika jednak, że tylko AA zaoferowało mi sposób przemiany duchowej, który jak się w moim przypadku okazało - jest najskuteczniejszy. Duchową stroną AA uświadomił mi i wprowadził w nią mój sponsor. To on zachęcił mnie do podejmowania służb i pokazał jak mogę być jeszcze komuś przydatny. Pokazał mi: jak po wszystkich moich pijanych porażkach poczuć wreszcie satysfakcję, zadowolenie z siebie, dowartościować się w zdrowy sposób - zaangażowaniem w życie AA w praktyce. Dzięki temu udało mi się praktycznie wykonać kilka kroków o których słyszałem jedynie w teorii, w okresie „przerabiania” ich. Nikt dotąd nie był dla mnie tak wyrozumiały jak alkoholicy w AA. Mimo wielu popełnionych błędów nadal często słyszę - „dobrze że jesteś”, „dzięki za pomoc”, ty też możesz na mnie liczyć”. Kilka razy zdarzyło mi się w AA przeproszać za nadmiernie okazane emocje. Wcześniej nie umiałem. Pojawiała się wówczas łezka w oku z obu stron. Dziś już się nie wstydzę wzruszenia. We wspólnej pracy dla AA nawiązałem przyjaźnię. Takie prawdziwe. Wspólna praca jednoczy, zbliża, nadaje sens życia, zajmuje nadmiar czasu po zaprzestaniu picia. Nie ma czasu na uzalanie i rozmyślanie o swoim nieszczęściu. Coraz rzadziej czuję się samotny. Wiem na kogo mogę liczyć, a na kogo nie. Bez tego poligonu ćwiczeń, którym stała się dla mnie służba w AA stałem się chyba trochę szlachetniejszy. Już nie mam nawrotów i nie mawiam: „wiem wszystko a nic nie działa”. Sponsor często mi przypomina: *jak stać się lepszym dla innych a nie od innych*, pokazuje mi kiedy się zapominam i stawiam wyżej osobiste ambicje przed *zasadami według, których trzeba żyć*... Czasem mam mu to za złe. Wiecie o czym mówię? Nie wiem *jak to działa*...? Nie piję i nie odczuwam takiej potrzeby! To wiem na pewno!

lechu02



KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰ 07-400 OSTROŁĘKA,
ul. GOWOROWSKA 49, KOŚCIÓŁ „ZBAWICIELA ŚWIATA” (HARCÓWKA)

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10.

ds. FINANSÓW czwartki m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI

pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwartki m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się 17.03.2007 g. 16-00

email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **21.04.2007r.** Łaski k/Warszawy/ temat: „Konferencja głosem sumienia AA”

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: www.mityng.org

Aby wysłać informacje o rocznicach Grup AA, Intergrup lub innych wydarzeniach:

redakcja@mityng.org

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰ - 20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰ - 21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022616-05-68

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**

Środy - dyżury pełni Intergrupa **WARS**

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa **MOKOTÓW**

Piątki - dyżury pełni Intergrupa **PÓLNOC**



Szanowni Czytelnicy! Prenumeraty Biuletynu MITYNG można dokonać u Kolportera naszego Regionu - Jacka. Dyżuruje w każdy czwartek od 16-00 do 18-00 w PIK - Regionu AA Warszawa 03-946, ul. BRAZYLIJSKA 10. (PIK) tel: 022 - 6160568 czwartki od 16-00. Cena Iszt. MITYNGU wynosi 1zł + wysyłka. 1,50zł.

Spis treści:

- Str. 1. Duchowość
 Str. 2. Ogłoszenia
 Str. 3. Duchowość Programu AA
 Str. 4. Wszystko czego potrzebowałem to...
 Str. 5. Głosowanie nad wolą Boga
 Str. 7. Krok III
 Str. 8. Pijany na mityngu
 Str. 10. 20 pytań
 Str. 11. Warsztat-Służba Mandatariusza
 Str. 14-15. Skarbnik - strażnik 7 Tradycji
 Str. 16. 2 Tradycja
 Str. 19. Radość moja .., Z korespondencji mailowej.
 Str. 20. Warsztat „ 9 tradycja”
 Str. 22. Paczka przyjaciół z AA
 Str. 23 Z Archiwum MITYNGU 5 lat wstecz



3.02- Warsztaty w PIK g.15-00.

17.02 g19.00 Mityng otwarty, 22.00 Zabawa taneczna, Grupa Al-Anon "Azyl" oraz grupy AA "Odnowa", "Na Odludziu", "Kanaan", i "Stacja" zapraszają przyjaciół i sympatyków na wspólny mityng rocznicowy. Spotkanie odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 10 w Ostrołęce, im. Jana Pawła II, ul. Gen. Z. Berlinga 16/Osiedle Centrum/.17.30 - Dla chętnych Msza Święta w Kościele ok 100 metrów od Szkoły.

19.02 godz. 18.00 Grupa AA "Antidotum" w Józefowie zaprasza z okazji IV rocznicy spotkań, w dolnym kościele p.w. M.B. Częstochowskiej w Józefowie k/Otwocka ul. 3 Maja, msza o godz. 17.00 z udziałem Ojców Kapucynów z OAT w Zakroczmie

PRZEDSTAWIAM WŁĄTY NA ADAPTACJĘ NOWEGO LOKALU PIK PRZY BRAZYLIJSKIEJ 10. Wpłata indywidualna Darek Inter. (Północ)100zł. Wpłaty z Grup :PRZEMIENIENIE 60zł, ANNA 100zł, AFRYKAŃSKA 20zł, OLSZYŃKA 20zł, LICZYDEŁKO 150zł, PRZY TRAKCIE 50zł, KONTAKT 50zł, CENTRUM 20zł, ANTIDOTUM 20zł, NADZIEJA z Falenicy 10zł, ORE-DZIE SERCA 70zł, NADZIEJA z Otwocka 75zł, RADOŚĆ 15zł, NOBEL 20zł, RAZEM: 680zł. Wpłaty z Intergrup: WARS 160zł, SAWA 300zł, ATLAS 300zł, WSCHÓD 250zł. Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy, *Tereska-skarbnik Regionu AA Warszawa*

„SAWA” DYŻURY TELEFONICZNE
02.01 KONTAKT **22.01 ISKIERKA**
09.01 MAZOWIECKA **30.01 - Ostrobramska i Nadzieja**
16.01 LOURD

„WARS” DYŻURY TELEFONICZNE
07.02 - KOLSKA
14.02 - POWIŚLE
21.02 - WSZECHŚWIAT
28.02 - WALENTY

Z Archiwum Mityngu 5 lat wstecz:

02/44/2001

W niedługim czasie ktoś z grupy zapisał i wówczas zrozumiałam, że to nie poszczególni ludzie, ale cała Wspólnota a wraz z nią program 12 x 12 jest moją Siłą Większą, która, jak widziałam u wielu, jeśli tylko w to uwierzę i będę tego chciała, przywróci mi zdrowie. Tak było przez długi czas. Dziś, gdy wróciłam do wiary mego dzieciństwa, gdy rozpoczęłam zbliżanie się do mego Boga, Boga miłości i miłosierdzia, mam już przy sobie i w każdej chwili swą Siłę Wyższą

BADŹMY PRZYJAŹNI DLA NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Posiadanie monopolu na trzeźwienie to egoistyczny luksus, na który Wspólnota nie może sobie pozwolić w równym stopniu, jak na urazy.

02/56/2002

Zdarzyło się, że jeden z moich idoli (z półrocznym okresem trzeźwienia) zapisał i strach pomyśleć, co stałoby się ze mną, gdyby nie treść Drugiej Tradycji. Czy nie zwątpiłabym w potęgę działania AA?

02/68/2003

BABSKIE GADANIE

Tak sobie myślę, Przyjacielu, że to jest moje niesienie posłania: żyć inaczej, uśmiechać się do ludzi, dawać im siebie. Nikomu nie muszę opowiadać, jak to się stało, że się zmieniłam. To widać, a ja mogę tylko czekać, aż ktoś będzie chciał, by wziąć go za rękę i poprowadzić w światło trzeźwości.

02/80/2004

TAK BARDZO CHCIAŁEM, ALE....

Dawałem pieniądze na wszystko, nadszakiwałem w każdej sprawie, byłem zawsze na posterunku zwarty i gotowy. Układało się po mojej myśli. Prawie sielanka do momentu, gdy się okazało, jakie jest moje trzeźwienie. Ciągle miałem wobec bliskich jakieś oczekiwania. Bolało mnie to, iż postępują inaczej niż ja oczekuję. Nie wynagradzają poświęcenia, nie widzą zachodzących we mnie zmian. „Lepiej było, gdy piłeś” słyszałem niejednokrotnie. Sądziłem, że będę nagradzany za to, co robię, zapominając, że miłości się nie kupi.

02/92/2005

CZUŁEM SIĘ ŚWIETNIE!

Muszę się teraz przyznać, że w tej odrobinie służby nie było chęci niesienia pomocy innym alkoholikom. Najpierw była chęć dowartościowania siebie. Odpowiedź na pytanie, czy zgodzą się abym prowadził mityng? Potem przyszła chęć sprawdzenia siebie. Na koniec zaś przyszła świadomość, że pełniąc służbę pomagam sobie. Wspomnienia tej służby pomogły mi w przezwyciężeniu kolejnego „dolka”. Przypomniałem sobie i powtórzyłem, że czułem się wtedy świetnie. Że zawsze mi lepiej, gdy coś robię.

02/104/2006

Każdy może zacząć słuchać!

Trzeźwiąc w czasie spotkań z innymi alkoholikami słyszę słowa, które przecież znam od dziecka, a dzisiaj nabierają dla mnie innego wymiaru. To, oprócz słowa alkoholik, również pokora, służba, gotowość, powierzanie, wdzięczność, sponsor. Usłyszałem też wiele dobrych i przyjaznych dla mnie zdań: Nikt Cię stąd nie wygoni. Bądź łagodny dla siebie. Masz swoją godność... Jak również sugestie: Nie pij, idź na mityng, czytaj literaturę, weź służbę, znajdź sponsora.

Paczka przyjaciół z AA.

Ostatnie dni ubiegłego roku oraz pierwsze dni tego roku pokazały mi jakich wspaniałych mam przyjaciół w AA. Ostatnie Święta Bożego narodzenia spędziłem - jak co roku - z rodziną w domu. Dotychczas nie odczuwałem aż takich bólów serducha jak w te ostatnie święta. Święta pomimo tego, że trochę bolało spędziłem w domu. Pierwszego dnia po Świętach udałem się po recepty do swojej przychodni. Potrzebne mi były leki (na bóle kręgosłupa). Poczuję się znów nie najlepiej i udałem się do gabinetu zabiegowego, aby zbadano mi ciśnienie. Z gabinetu zabrała mnie karetka do Szpitala Grochowskiego. Coś było „nie tak” z moim ciśnieniem. W szpitalu wzięto mnie na oddział. Myślałem, że poleżę dzień lub dwa i na Sylwestra wrócę do domu. Zadziało się inaczej. Sylwestra i Nowy Rok spędziłem także w szpitalu. Będąc tam, przekonałem się jaka jest siła AA: Rozdzwonił się mój telefon – sms-y z życzeniami powrotu do zdrowia, dobrego nadchodzącego roku nadchodziły jeden za drugim. Wieczór spędziłem na rozmowach telefonicznych z przyjaciółmi z AA i odczytywaniu wiadomości od nich. W oczach współ pacjentów widziałem zazdrość i zdumienie spowodowane tak liczną ilością połączeń. A ja nie czułem się sam ani samotny. Prócz rodziny, która była każdego dnia odwiedzała mnie przyjaciele i przyjaciółki z AA z „naszej paczki” – tak chcę to nazywać, gdyż spotykamy się na mityngach na Grochowie i w Rembertowie. Nie pozwolili mi być samemu i czuć się samotnym. Jakże ucieszyłem się, gdy do szpitala przyszedł przyjaciel chodzący o kuli, aby spotkać się ze mną. Ileż dał mi poprzez swoją wizytę wiary i siły, wiem tylko ja sam. Przypomniałem sobie sytuację podobną sprzed roku, kiedy byłem również w szpitalu – byłem osamotniony. Wtedy nie pełniłem żadnych służb – stałem tylko na uboczu. Chodziłem na mityngi, myślałem, że wszystko jest OK. Nie rozmawiałem z nikim. Po mityngach szedłem natychmiast do domu. A teraz... Pełnię służbę mandatariusza na jednej z grup na Grochowie i bywam w PIK-u na warsztatach tam organizowanych oraz innych spotkaniach. Poznałem wielu nowych przyjaciół. Zaczęłem rozmawiać a nie stoję na uboczu i nie przyglądam się milcząco jak inni rozmawiają. Zauważyłem, że pomaga mi to w moim trzeźwieniu. Zaczęłem być bardziej pokorny, tolerancyjny i pogodniejszy duchem.

Właśnie będąc w szpitalu, odczułem przyjaźń i siłę w AA. Wiem, że program nasz nie tylko jest do trzeźwienia i pracownia na nim na mityngach ale także do wspierania się w normalnym, trzeźwym życiu poza mityngami.

Serdeczne dzięki Drodzy Przyjaciele – Zbych.



Duchowość programu AA

Mam na imię Piotr. Tak się przedstawiałem. Kiedy piłem najważniejsze dla mnie było to, że ja jestem Piotr. Nie zastanawiałem się nad innymi, byli mi obojętni. Liczyłem się tylko ja i moje potrzeby. Chciałem aby cały otaczający świat podporządkował się moim wizjom. W modlitwach widziałem tylko bzdury klepane na kolanach przez dewoty. Byłem dla siebie całym wszechświatem, najlepszym towarzystwem. Tak wpadłem w pułapkę samotności. Zrozumiałem, że alkohol i samotność mnie zabija. Dziś, dzięki Wspólnocie AA, przedstawiam się Piotr Alkoholik, ale tak naprawdę myślę, że powinienem mówić Alkoholik Piotr. Najpierw jestem alkoholikiem, dopiero potem Piotr, mąż, ojciec, syn itd... Pamiętam o tym. Dzięki temu już dostrzegam problemy otaczających mnie ludzi, i samych ludzi. Nie jestem sam, mam z kim dzielić się doświadczanym życiem. Kłopot dzielony z przyjacielem, to jakby tylko połowa kłopotu; ale radość dzielona z innymi to wiele, wiele radości. Cudowne!!!

W Wspólnocie znajduję cel i sens swojego życia. Codziennie rano modłę się by być choć odrobinę lepszym człowiekiem niż wczoraj; bym mógł pomagać innym. Uważnie śledzę swoje postępowanie, na co dzień staram się żyć zgodnie z wolą Boga.

Drogowskazem są mi słowa „**Dziś nie pij, idź na mityng AA, czytaj literaturę AA, rozmawiaj ze sponsorem - a odnajdziesz drogę do Boga, który Ci pomoże** „.

Każdego dnia, poprzez najprostsze zachowania szukam więzi z Bogiem. Wiem, że kiedy w sobotę rano wstaję, często bywam niezdolny. Do niedawna wydawało mi się to normalne, tak miało widocznie być. Bez powodu czepiałem się wszystkich. Potrafiłem zniszczyć swoim domownikom cały dzień tylko dlatego, że wstałem „lewą nogą”. Teraz, kiedy rano odczuwam poranne napięcie i obawiam się, że zaraz wybuchnę, przytulam się do żony i pytam czy ma ochotę na herbatę albo na kawę, pytam co by zjadła na śniadanie, itd.. Cała złość przechodzi gdy chcę być komuś potrzebny .

W AA uczę się służby, odpowiedzialności za swoje postępowanie i przenoszę te doświadczenia do życia codziennego. Są takie chwile, gdy nawet czuję się szczęśliwym człowiekiem. Odnalazłem w AA „**DUCHOWOŚĆ**” Kiedyś to było słowo bez żadnego znaczenia. Możliwe, że i dzisiaj nie bardzo je rozumiem, ale jest coś, co mi szalenie się podoba. Czuję się potrzebny.

Pozdrawiam Piotr AA Warszawa 19.12.2006r

„**WSCHÓD**” DYŻURY TELEFONICZNE

05.02 - ŚRÓDBORÓW

12.02 - RADOŚĆ

19.02 - KRESY

26.02 - ORLIK

Wszystko, czego potrzebowałem, to ...

Miałem 14 lat. Koledzy wyciągnęli butelkę gorzały. Miałem wybór. Mogłem wypić lub nie, ale dręczyła ciekawość, chęć zaimponowania kolegom. Dziś wcale nie dziwi, że zwyciężył przykład innych kolegów. Nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego wpływu. Wynik wypicia „musztardówki” gorzały był żalorny. Torsje, mdłości, zawroty głowy, czyli pierwszy w życiu kac. Na kilka lat miałem spokój. Uzyskana mądrość życiowa chroniła przed spożywaniem alkoholu. A później, przez lata, pogadanki w pracy, programy radiowe i telewizyjne, lektury tylko pogłębiały uzyskaną wiedzę. Jakby ktoś potrzebował, to pewnie sam mógłbym wygłosić referat o szkodliwości picia alkoholu. Nie było jednak chętnych do słuchania. Niestety obok siebie trudno było mi znaleźć kogoś, kto nie pił. Więc i ja rozpocząłem przyjaźń a alkoholem. W domu, pracy, po drodze, przy różnych uroczystościach, co jak co, ale alkohol musiał być. Nie wyobrażałem sobie, że może być inaczej. Oczywiście moja wiedza i mądrość życiowa wzrastała w oszalamiającym tempie. Codziennie dochodziły do dawniej znanych nowe fakty. I ciągle miałem ten sam co dawniej wybór. Mogłem pić albo nie pić. Robiłem to, co potrafiłem; czyli piłem.

Wiedza miała się nijak do moich wyborów. Gdy któregoś dnia podnosiłem do ust pierwszy kieliszek, naiwnie sądziłem, że tym razem nie zakończy się to kłopotami. Dobrze, że żona wiedzioną jakimś przeczuciem sama odebrała dziecko z przedszkola. **Jakieś mrzonki miały większe znaczenia niż cała moja wiedza i mądrość życiowa.** Nie udało się też kolegom mnie powstrzymać. Zacząłem pić sam. Potem zjawili się inni, co próbowali tłumaczyć mi, że nie warto pić. Tyle to i ja wiedziałem. Żadne tłumaczenie do mnie nie dochodziło. Po takiej rozmowie byłem tylko rozdrażniony i jeszcze bardziej chciało mi się pić. Mogłem się godzinami zastanawiać, co sprawia, że **mimo swojej mądrości postępowałem niemądrze?** Aż do bólu. Jednak dotarło w końcu, sama wiedza bez odrobiny odpowiedzialności wobec najbliższych jedynie wbijała w pychę, nie sprzyjała trzeźwieniu. Stale wydawało mi się, że jestem mądrzejszy od innych. Później dopiero dowiedziałem się, że próbowałem drogi na skróty. Chciałem wiedzą zastąpić wysiłkiem niezbędny w formowaniu odpowiedzialnej postawy moralnej.

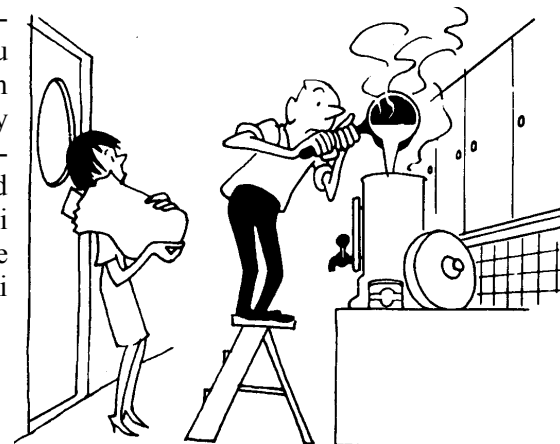
Po kilku latach trzeźwości doczytałem się słów bodajże Tołstoja, który mówił, że **alkoholik pije aby robić to, o czym na trzeźwo wstydy się nawet pomyśleć.** Przykro to przyznać. Nie jestem święty, ale mój wstyd już nie wzrasta.

Dzisiaj wydaje mi się, że alkoholicy przychodząc do AA, nic nie stracili ze swej mądrości. Mają świeżo w pamięci fakty ze swego życia, wiedzą czym kończy się picie. A mimo to niektórzy z nich nie podejmują trzeźwienia. *Są tacy nieszczęśnicy...* (AA str 49) Nie wiem jaka była w ich przypadku przyczyna ale kilka razy ja również chciałem odejść z AA.

Ze swoich pierwszych mitingów pamiętam jak irytowali mnie opowiadacze pijackich historii. Miałem wrażenie, że z radością ponownie przeżywają pijackie ekscesy, tym razem bez konsekwencji dla nich. Za to ja często czułem już smak alkoholu w ustach. Podobne męki przeżywałem, gdy na mitingu mądrzy ludzie ofiarowywali mi swoją mądrość. Miałem swojej dosyć a mimo to nie działała należycie; więc po co mi następna?

pod szyldem AA, to nie powinno nas w nawet najmniejszym stopniu zajmować. To gwarancja naszej niezależności. Tak unikamy rozłamów wewnątrz Wspólnoty. Polemiki nie prowadzą do zgody. (gdzie dwóch dyskutuje tam trzy zdania) Co do tego, wszyscy uczestnicy byli zgodni. Tylko własnym przykładem możemy zaświadczyć, że możliwe jest życie bez alkoholu i to jest najważniejsze dla istnienia naszej Wspólnoty Słowa „spoza naszej Wspólnoty” obejmują naprawdę wszystko, co nie jest AA a więc skupmy się i zastanówmy nad tym, jak najlepiej możemy nieść posłanie AA, a sprawy spoza AA pozostawmy innym. TRADYCJA JEDENASTA: *Nasze oddziaływanie na zewnątrz opiera się na przyciąganiu, a nie reklamowaniu; musimy zawsze zachowywać osobistą anonimowość wobec prasy radia i filmu.* Przebywanie w centrum uwagi może nam zaszkodzić; jest to dla nas niebezpieczne choć czasami bardzo kuszące. Chęćliwie zachowanie źle wpływa na obraz całego AA. Zastanawialiśmy się, czy potrafimy zapewnić każdemu tyle anonimowości ile potrzebuje? A sobie samemu? Pojawiły się takie pytania: Na przykładzie towaru, który reklamowany, w pewnym momencie może odstraszyć, jeden z przyjaciół opowiedział ciekawą historyjkę. Kiedy własne dziecko usilnie namawiał do zjedzenia pysznej kanapki dziecko nabrało jakby wstrętu. Kiedy sam spróbował zjadając ze smakiem kanapkę - przekonał dziecko, że jednak kanapka naprawdę jest pyszna. Dziecko zaczęło jeść!!! Nagabywanie i namawianie raczej nie przynosi skutków, natomiast własny, pozytywny przykład przyciąga. Powściągliwość jest niezmiernie ważna. Do reprezentowania naszej Wspólnoty AA na zewnątrz powołani zostali powiernicy klasy A /nie alkoholicy/. Wspólnota AA nie jest tajną organizacją, uważamy, że powstrzymanie się od reklamowania przyniesie nam lepsze skutki. Uchroni od opinii, że AA wymaga reklamy. TRADYCJA DWUNASTA: *Anonimowość stanowi duchową podstawę wszystkich naszych Tradycji, przypominając nam zawsze o pierwszeństwie zasad przed osobistymi ambicjami.* Dążymy do tego, aby znany był program zdrowienia z alkoholizmu, a nie jego uczestnicy. Egoizm i koncentracja na samym sobie, własne przewodnictwo objawia się jakby graniem roli Boga. Dzielenie się doświadczeniami z innymi a tym samym pomagając sobie wzajemnie, otrzymujemy coś niepowtarzalnego - szansę na godne życie. Na tym jest oparta nasza trzeźwość. Anonimowość wymaga pokory w podejściu do trzeźwości, jest podstawowym warunkiem do zdrowienia z choroby alkoholowej. Przez wymóg anonimowości chronimy Wspólnotę przed nami samymi. AA jest prawdziwe i bezpieczne. Anonimowość preferuje zasady /Tradycje/ przed osobistymi ambicjami.

*Też pogodnie sporządził
Andrzej alkoholik z Zielonki.*



ba? Dla mnie "Twoje przyjscie" zajmuje mi głowę, umysł i serce. Myślę o tym, jak się poczujesz, "nowy przyjacielu", na mityngu. Pragnę, byś został w AA. Dzięki temu sam nie pije i czuje, że w moim zatwardziałym sercu egoisty nastąpiły i następują dalej zmiany, które wiedą mnie do DOBRA i PIĘKNA. Po mityngu sprzątam, układam krzesła i stoły, chowam literaturę. Sprawdzamy z Prowadzącym czystość - chcemy, żeby po AA zawsze było czysto i porządnie. I przecież ta dbałość o grupę AA, ta miłość do Grupy AA, jak miłość do rodzinnego domu, stwarza korzyści obu stronom - grupa istnieje, więc niesie posłanie. Gdy przyjdzie nowy - znajdzie tu bezpieczną przystań. A dla tych "stałych bywalców", jak dla mnie też - ta dbałość o grupę, powoduje, że czujemy się w nią wrońnięci, że czujemy się bezpiecznie. Razem. Razem na tej szalupie ratunkowej, która uratowała nas z nałogu. *Pozdrawiam serdecznie - Tomek AA*

9 Grudnia 2006 odbyły się Warsztaty Tradycji AA 9-12 w PIK-u przy ul. Berezyńskiej 17. Oto kilka spostrzeżeń.

TRADYCJA DZIEWIĄTA:

Anonimowi Alkoholicy nie powinni nigdy stać się organizacją, dopuszcza się jednak tworzenie służb i komisji, bezpośrednio odpowiedzialnych wobec tych, którym służą.

Uczestnicy na temat tej Tradycji zgodnie wypowiadali się na temat uprawnień władczych. Czegoś takiego w AA nie ma i nie powinno być. Nikt nie stoi ponad drugim, nie może narzucać czegokolwiek ani też stawiać warunków czy regulaminów zachowań. Zamiast nakazów, (kiedy istnieje duże ryzyko konfliktów) najlepszym sposobem zachęcenia do służb jest propozycja i własna postawa. Przez udział w warsztatach lub pracy zespołów, które istnieją przy Radzie Regionu pokazujemy jak Program AA działa na nas. Wybrani przez grupę AA tzw. zaufani słuźebni" reprezentują grupę na szczelbu Intergrupy czy służb Regionu. Porozumiewanie się między sobą, dzielenie wiadomościami jest jak najbardziej wskazane. Jest daleko większym darem aniżeli jakakolwiek władza. Ale każda służba powinna mieć swój cel. Osiąga się go przez współpracę z innymi, pokonywanie własnych niechęci, słabości, uprzedzeń a przede wszystkim powstrzymanie własnych ambicji. Pomaga uważne wsłuchanie się w głos sumienia grupy. W AA nie jesteśmy w stanie zdobyć niczego, oprócz własnej trzeźwości. Kto nazwał Tradycję 9 jako podróż w kierunku odpowiedzialności, kiedy zastanawiamy się, wobec kogo jesteśmy odpowiedzialni? Każdy obdarzony zaufaniem członek AA jest tylko słuźebnym wobec Tych, którzy tym zaufaniem go obdarzyli. Jest to wezwanie do ducha pokory, wynikającego z Programu AA. TRADYCJA DZIESIĄTA: *Anonimowi Alkoholicy nie zajmują stanowiska wobec problemów spoza ich Wspólnoty, ażeby imię AA nigdy nie zostało uwikłane w publiczne polemiki* Jedynym celem jest uporządkowanie własnego życia a nie angażowanie i mieszanie się w interesy innych ten cytat mówi sam za siebie. Mamy jeden cel, mówi o tym 5 Tradycja. Mieszanie się w sprawy innych np. Klubów Abstynenta czy terapii, zajmowanie stanowiska w najróżniejszych sprawach jest wielkim zagrożeniem dla wzrostu naszej Wspólnoty. Jeśli jakieś organizacje lub instytucje nie występują

Od wysłuchiwania rozumowania tylko bolała głowa. Zresztą nie mogłem nadażyć ze zrozumieniem albo w ogóle nie rozumiałem. I tak miałem jak dawniej ten sam ograniczony wybór: pić albo nie pić. Nic więcej. Liczyło się jedno. Czego pragnę? Czy trzeźwości?

Jak mówi historia, **alkoholik może we wtorek wieczorem nawet nie pomyśleć o alkoholu a w środę rano być kompletnie pijany.** Tak wygląda choroba.

Musiałem inaczej podejść do swojego problemu. Cała moja dotychczasowa wiedza i mądrość życiowa wobec alkoholu okazała się bezskuteczna. Ale we wspólnocie AA sytuacja się wyraźnie zmieniła. Obok mnie pojawiali się ludzie, którzy potrafili mówić o zdarzeniach ze swego życia w sposób rzeczowy, spokojny, trafiający prosto do serca. Najczęściej mówili o udziale w pracach wspólnoty, o tym, jak to pomagą im utrzymać trzeźwość, o zmianach w rodzinie, o radości z nowego życia. W moim sercu pojawiło się pragnienie aby żyć jak oni.

A najważniejsze było to, że na własne oczy widziałem, że to jest możliwe. Mogłem z nimi porozmawiać, wyjaśnić wątpliwości. Bez chępliwości, cierpliwie rozjaśniali tajniki Programu AA. Uczciwość postępowania, tak trudna w praktyce, była widoczna ma każdym kroku. A co najważniejsze – nie pili. Coś dla mnie tyle lat niedostępne stało się namacalne. **Okazało się, że wszystko czego potrzebowalem ... to przykładu.** Zobaczyłem, że można życie przeżywać odpowiedzialnie. Moje pragnienia powoli kierowały się w nowym kierunku. Zapragnąłem pogodnie, trzeźwo i pożytecznie wypełnić ten czas, który mam przed sobą. Wzruszenie ogarnia, gdy wspomnę jak to się zaczynało. **Zrób dwa dobre uczynki dziennie i nikomu nie pochwal się tym.** Proste i skuteczne. Dzisiaj praktycznie na każdym mityngu mam okazję zobaczyć jak warto postępować aby znaleźć zadowolenie w trzeźwym życiu. To nie teoria. To prawdziwe życie. Szczególnie ważne, że korzysta cała rodzina i najbliżsi, kiedyś najbardziej poszkodowani. Teraz wystarczy już tylko naśladować zwycięzców. To stale działa.

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 10 12 2006r

Głosowanie nad wolą Boga

Grapevine 09. 2000 str 21

Pochodzę z rodziny, w której piło się ostro. Moją pracą to zbiorowe uzależnienie, w którym każdy napędzany jest osobistymi żądzami. Nic dziwnego więc, że byłem przekonany, że przynależność do czegokolwiek, nie mówiąc o udziale w jakiś grupach, było dla mnie oznaką słabości, głupoty i nieumiejętności zadbania o siebie. Najlepszym potwierdzeniem tego była dla mnie polityka, w której manipulacja, nieuczciwość i oszustwo rządzą ludźmi. Byłem też więc przerażony Drugą Tradycją mówiącą, że niektóre moje wybory i zachowania powinienem podporządkować sumieniu grupy. Jako nastolatek uciekałem z domu przed pijanym ojcem lub zamykałem się w swoim pokoju. Dwanaście lat później, w końcówce picia pracowałem samotnie, unikałem przyjaciół i rodziny, planowałem by przenieść się w odległą stronę, gdzie, jak myślałem, "prawdziwi ludzie" żyją według swojego własnego uznania. Z równie wielką nieufnością przyjmowałem też stwierdzenie

„Teraz, kiedy zostałem wybrany rzecznikiem pokażę tej grupie na czym polega prawdziwe przywództwo!”



jakoby miłujący Bóg kierował grupą AA. W "12x12" i w rozdziale " My niewierzący" Wielkiej Księgi odnalazłem własne szyderstwa wobec zorganizowanej religii. To pozwoliło mi zmienić stanowisko. Stałem się zdolny przyznać, że byłem dotąd skoncentrowany na błędach religii i nie dostrzegałem ich dobrych stron. Poznałem parę osób zaangażowanych w te sprawy: zazdrościłem im spokoju i zadowolenia. Ale przyznanie, że miłujący Bóg kieruje decyzjami grupy nadal przekraczało moje siły. Uważałem takie przekonania za przejaw samozadowolenia i arogancji. Po dwóch latach zostałem prowadzącym mityng. Zajmo-

wałem się też kolportażem literatury. Zaraz też jako zamiłowany bibliofil dorzuciłem do stolika z literaturą AA parę broszur, kilka przekładów z francuskiego i dwie książki o alkoholizmie kupione w dziale psychologicznym księgarni, które mi się spodobały. Książki szybko zostały sprzedane, ludzie, którzy je kupili byli zadowoleni, więc dodałem kilka następnych. Po trzech miesiącach połowę stolika zajmowały wydawnictwa komercyjne a drugą literatura AA zaaprobowana przez Konferencję. Granica była wyraźna. Pierwsza połowa kusila atrakcyjnymi okładkami i krzyżującymi tytułami. Inne uzależnienia, Al-Anon, alternatywne podejście do trzeźwości, terapia. Druga połowa była raczej jednokolorowa i bez ozdobników. Ludzie byli zachwyceni różnorodnością, książki sprzedawały się. Ktoś zaproponował by mityng nazwać "książkowym". Byłem wniebowzięty. Pewnego wieczora do stolika podszedł jeden z członków grupy, taki z 10 - letnią trzeźwością, i spytał: "Nie przypominam sobie by grupa głosowała nad sprzedawaniem literatury spoza AA. Czyżbym opuścił jakiś mityng roboczy?" Głosowanie? - myślałem., że żartuje. Przecież ludzie to kupują! Organizujemy loterię, zwycięzca wybiera sobie pozycję ze stolika, a losy idą jak woda! Zarabiamy pieniądze! Wszyscy są zadowoleni!. Nad czym tu głosować? Usłyszałem na to, że poprzez sprzedaż literatury z zewnątrz łączymy AA z innymi przedsięwzięciami a ponadto odbieramy dochody Służbie Światowej, które są finansowane częściowo z zysków ze sprzedaży literatury AA. "Jesteśmy jako grupa niezależni i mamy prawo to robić" - ripostowałem. A on: " Tak, ale taką decyzję musi podjąć grupa a nie jedna osoba, nawet jeżeli prowadzi mityng" Diabli nadali faceta z jego 10 letnią trzeźwością - pomyślałem. Czy nie widzi jakim powodzeniem cieszą się te książki? Chce głosowania? świetnie. Ogłosiłem mityng roboczy na następny tydzień. Z reakcji ludzi, którym podałem temat można było oczekiwać, że przyjdzie wiele osób. Byłem pewien, że są ze mną. Głosowanie? - dobra, pokażemy mu głosowanie! Ale przebieg mityngu zaskoczył mnie. Paru weteranów wypowiedziało się dokładnie w tym samym duchu co mój oponent. Gdy mówiłem o tym, jak dobrze stoją finanse grupy i jak wielu ludzi przychodzi do nas ze względu na książki, to unikałem patrzenia na poważne i zatroskane twarze innych uczestników. Wynik głosowania był za wycofaniem książek spoza AA : 26 do 1. Byłem zrezygowany. Gdzie podziały się komplementy? Stało się dokładnie to, co zawsze w każdej grupie. Ludzie mówią jedno a potem robią co innego! Mój sponsor poradził mi bym powstrzymał swoje żale - w mowie i w piśmie - i bym próbował modlić się o pogodzenie z tą sytuacją. Nie powiedziałem więc nic. Dalej zostałem prowadzącym, choć bez dawnego zapału. Byłem zły i rozza-

RADOŚĆ MOJA ZE SFERY DUCHOWEJ

Kiedy wstąpiłem do Wspólnoty AA 2 lata temu, to moja ambicja nie picia i pokazania tego moim bliskim oraz znajomym nie miała nic wspólnego z zasadami AA oraz z moją duchowością. Byłem wtedy egoistą pozbawionym własnego zdania oraz Siły Wyższej. Przebudzenie duchowe nastąpiło u mnie po pierwszym roku abstynencji i bycia we Wspólnocie AA. Przede wszystkim powierzyłem sobie oraz moją chorobę alkoholową swojej Sile Wyższej: moje codzienne modlitwy i medytacje zaczęły przynosić mi „profity”. Owocem tych zmian jest moja uczciwość oraz otwartość i umiejętność słuchania przyjaciół w AA. Zacząłem również dzielić się siłą, nadzieją oraz wsparciem z przyjaciółmi w AA poprzez wypowiedzi na mityngach oraz poza nimi. W trudnych chwilach zdrowienia ustąpiła u mnie również obsesja napicia się alkoholu.

Dalszym efektem mego przebudzenia duchowego jest pełnienie przeze mnie służb w AA, które uważam za swoje posłanie, które daje mi trzeźwość, pokorę i szacunek do ludzi w AA. Jestem teraz na etapie wyboru sponsora dla siebie.

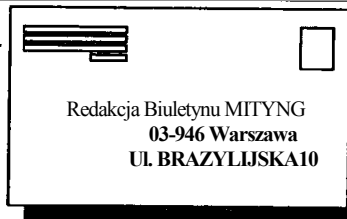
Myślę, że to się u mnie dokonało i w dalszym ciągu postępuje, ponieważ bardzo poważnie i rzetelnie traktuję w AA sferę duchową – odzyskałem swoją wiarę w siebie oraz w ludzi. Nawet obecnie, jak ktoś z bliskich mówi, że to cud, że nie piję, to z całą powagą przyznaję mu rację, której wcześniej bym nie przyznał, uważając to za fanaberię.

Kończąc o mojej sferze duchowej, to naprawdę na mnie stale działa.

Marek P. – Grupa Witolin

Z korespondencji mailowej

Pierwszym znakiem mojej przynależności do AA jest dbałość o grupę. Mam swoją ukochaną, macierzystą grupę AA - tu mnie interesuje wszystko, co związane z jej istnieniem, nawet jeśli nie mam nominalnych służb na tej grupie. Grupa - bijące serce AA - jest taka publikacja i całkowicie czuję ten głęboki sens, że na grupie, na mityngu bije serce AA, że tam jest newralgiczny, najważniejszy punkt, że tam się "wszystko zaczyna". Jak przywitamy nowoprzybyłego przyjaciela? Czy nie popełniliśmy błędów, gdy był taki ostatnio? Jak niesiemy posłanie? Zamieszczamy jakieś informacje o naszej grupie w najbliższym otoczeniu? Czy na naszej grupie jest sprzedawana literatura AA? Na jakim materiale pracujemy na mityngach - czy to jest literatura AA i czy trzymamy się tematów związanych z naszym Programem? Dbam o to, by była odpowiednia ilość miejsc siedzących na mityngu. Gdy ktoś wchodzi, nie ma miejsca i widzę, że patrzy zakłopotany, lecę na zaplecze po krzeselko i mu jest stawiam - to też moja dbałość o Przyjaciół z AA. Witam się z każdym i staram się uściśnąć dłoń. Uściśnięcie ręki i uśmiech na przywitanie - to czasem może więcej znaczyć, niż najdłuższe i najgłębsze z filozoficznego punktu widzenia opowieści, już w trakcie mityngu. A podanie ręki? To ważne - ręce ściskają sobie przyjaciele! Podanie ręki znaczy - lubię cię, jesteś moim przyjacielem. Może chcesz herbaty, kawy? Może tu, w ciepłe, w ciągu tych dwóch godzin, w spokoju, w ciszy, poczujesz się bezpiecznie, zapomnisz o całym tym horrorze, który gdzieś został w przeszłości, za To-



Redakcja Biuletynu MITYNG
03-946 Warszawa
Ul. BRAZYLJSKA 10

dzianka. Radość współuczestnictwa jaką się wtedy przeżywa jest nie do opisanego, przynajmniej dla mnie. Ręce same składają się do podziękowań. Czuję, że to Bóg obdarzył mnie taką chwilą.

Zbliżając się do końca tej wypowiedzi chciałbym jeszcze raz przypomnieć tekst Tradycji Drugiej: Jedynym i najwyższym autorytetem w naszej wspólnoty jest miłujący Bóg, jakkolwiek może się On wyrażać w sumieniu każdej grupy. Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami, oni nami nie rządzą. Jak łatwo kojarzą się tu słowa: „Gdy dwóch lub trzech spotyka się w moje imię, jestem wśród nich”. Myślę, że Bóg się pojawia wśród pojednania, wspólnej woli, gdy nic nas nie dzieli. Nie ma większej i bardziej wszechmocnej siły niż wspólna wola, gdy sumienie jest najwyższą władzą. Nikt wtedy nie nakazuje, a wszyscy chcą słuchać. Będąc panem swej woli jestem równocześnie sługą sumienia, wspólnego sumienia. Inaczej mówiąc: chcesz przewodzić, naucz się słuchać, bo możesz zostać tyranem i będziesz się spotykał z odporem. Równocześnie zdaję sobie sprawę jak kruchą materią jest wspólne sumienie, ale teraz nikomu łaski nie robię. Poszukując Boga prawdziwie muszę tak postępować aby inni zechcieli być razem ze mną. Obdarzenie drugiego człowieka przymiotami, jakie chcę aby były widoczne we mnie sprzyja atmosferze pojednania i zrozumienia. Staje się zaczynem zażyłości, serdeczności uczuć. W przyjaznej atmosferze rozkwita nie tylko kwiat, ludzie również. Wiele lat strawiłem na poszukiwanie miłości, przyjaźni. Nawet chciałem ją kupić alkoholem. Na tej drodze zostawiłem wiele zawodu, cierpienia i rozgoryczenia. Trzeba było zmienić postępowanie. Najlepszą receptą na miłość okazało się bezwarunkowe okazywanie miłości. Zobaczyć w człowieku człowieka i pomóc mu w jego trudnościach. Wiele lat życia poświęciłem aby być lepszym od innych, wiele lat chciałem tę myśl udowodnić. Bez sukcesu. Dominacja, rywalizacja nie prowadzi do wspólnego sumienia, jest raczej jego zaprzeczeniem. Nie przynosi ukojenia.

Wspólnota AA proponuje nam abyśmy w duchu przyjaźni i miłości dążyli do szczęśliwego Przeznaczenia, abyśmy w każdej napotkanej osobie widzieli możliwość kontaktu z Bogiem. Otaczając szacunkiem człowieka stawiamy krok w kierunku Boga. To jest sprawdzony sposób.

Dziękuję Bogu za wspólnotę AA i wspólnotę za drogę do Boga.

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 27 12 2006 r

*Zespół literatury działający przy naszym Regionie Warszawa
Zawiadamia, że chęć szczerą wniesienie własnego wkładu w pracę, redakcji
Biuletynu MITYNG i zespołu literatury zadeklarowała Małgosia (Gosiąli) i tym
samym będzie wprowadzana do służby Redaktora MITYNGU po zatwierdzeniu
przez RR i Konferencję Regionu. Z satysfakcją przypominam, że tę służbę będzie
wykonywać po raz pierwszy kobieta.*

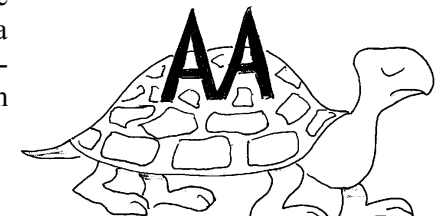
lony, jakby grupa zrobiła mi specjalnie na złość. W "12x12" Bill W. opisuje jak grupa uświadomiła mu, że przyjmując płatną posadę w Towns Hospital wystawił Wspólnotę na wielkie ryzyko. Bill po paru latach przyznaje, że był w błędzie a grupa miała rację. Nie potrafię powiedzieć, ile czasu mnie to zajęło. Dopiero po paru latach umiałem inaczej spojrzeć na moją próbę skomercjalizowania AA. Mimo, że członkowie grupy osobiście interesowali się literaturą, to ich wspólna decyzja była dla AA najlepsza. Oni mieli rację - nie ja. Dziś jestem świadom, że sumienie grupy jest w stanie zwyciężyć nad wadami jednostki, robiąc to z miłością i wielkodusznością. Od tamtej historii byłem wielokrotnie świadkiem jak grupa wchłaniała i rozpraszała urazy i żale alkoholików takich jak ja. Dziś wierzę, że grupa dążąca do rozwoju duchowego osiąga większą i wyższą mądrość / a może nawet doskonałą ? / niż jestem w stanie osiągnąć sam na własną rękę. Mam taki zwyczaj, że oceniam wszystkie działania według rezultatów, jakie przynoszą. Muszę więc na koniec powiedzieć, że długofalowym rezultatem decyzji mojej grupy było ochronienie Wspólnoty. Przekonuje mnie to, że sumienie grupy jest głosem miłującego Boga.

Krok 3

Bóg był mi potrzebny do załatwiania różnych spraw. Modliłem się wtedy, kiedy miałem zdać jakiś egzamin, dojechać do pracy na kacu tak, żeby mnie policja nie zatrzymała. Nie zastanawiałem się nigdy nad swoją wiarą. Jak się udało załatwić jakąś sprawę to Bóg dla mnie istniał. Ale jak nie, to trudno, wtedy to była wina tylko Boga, nie moja. Dzisiaj modlę się codziennie, raczej w podziękowaniu za trzeźwość, a nie żądanie pomocy lub szczęścia. Codziennie wieczorem zastanawiam się, czy moje postępowanie było zgodne z wolą Boga, czy tylko z moją? Staram się doszukać Boga w życiu codziennym.

Przez bardzo długi okres nie rozmawiałem z ojcem, nie czułem takiej potrzeby. Zgodnie z sugestią sponsora spojrzalem na tę sytuację z innej strony. Skoro się do siebie nie odzywamy, to może nie należy szukać przyczyny, tylko odezwać się i zacząć rozmowę. Przełamać mur milczenia, który rośnie z każdym dniem coraz wyższy. Dziś rozmawiamy z ojcem normalnie i nie było to takie trudne jak myślałem, wystarczyło tylko trochę dobrej woli. Dziś wierzę, że jak ludzie się spotykają ze sobą i rozmawiają, okazując sobie zrozumienie i szacunek, to Bóg jest między nimi. Zawsze staram się o tym pamiętać. Staram się być życzliwy dla ludzi i często zaczynając rozmowę uśmiecham się. Kiedyś każdy był dla mnie wrogiem lub kimś niegodnym uwagi, z którym nie warto było gadać. Przyjaźń była tylko pustym, nic nie znaczącym słowem. Dzięki życzliwości jaką okazuję, nie czuję się dziś samotny. Nie jestem mocno religijny ale wierzę w Boga. Wierzę, że jest zawsze ze mną, czuwa nad moimi krokami, daje poczucie szczęścia i radości. Te same uczucia pragnę przekazać wszystkim, szczególnie najbliższemu. Pokochałem trzeźwe życie, nie jestem już sam, mam rodzinę i wspólnotę AA.

Pozdrawiam Piotr AA



Witajcie!

Spać nie mogę, więc skrobnęłam troszkę od siebie do Biuletynu.

Pijany na mityngu

12 Tradycji AA Ilustrowane



Usłyszałam na mityngu w części zwykle przeznaczanej na „problemy i radości”, od osoby pod wpływem alkoholu (stwierdził, że może zabrać głos, bo nie jest pijany) wiele złości, pretensji do jednego z przyjaciół, który miał temu pijanemu przed mityngiem powiedzieć, że gdyby od niego to tylko zależało, to wolałby aby ciągle zapijający a dziś znów pijany osobnik na mityngu nie przebywał.

Muszę szczerze przyznać, że na mnie osoba cuchnąca alkoholem i bełkocąca pod nosem, nie jest osobą, z którą chciałabym spędzać czas a już tym bardziej tych dwóch mityngowych godzin. Nie mam jeszcze na tyle siły, by przebywać w alkoholowej atmosferze - szczególnie o to dbam, by unikać tego typu sytuacji w moim trzeźwym życiu: nie łążuję tam, gdzie piją, nie uczestniczę w imprezach z alkoholem.. Myślę, że tego dnia najzwyczajniej w świecie pod wpływem impulsu, wyszłabym z mityngu i sprawa dla mnie byłaby „załatwiona” – nie musiałabym tam siedzieć, patrzeć, wachać i słuchać. Nie mogłam. Prowadziłam mityng. Ryzykując swój komfort trzeźwienia, zostałam. Po powrocie do domu pojawił się u mnie silny ból głowy, jak to bywało w czasach, gdy piłam no i bezsenna noc, którą pożytkuję właśnie w tej chwili (wyczytałam w „Życiu w trzeźwości” o tym sposobie na bezsenne noce) na podzielenie się moimi refleksjami z tego zdarzenia.

Zgodnie z duchem AA taka osoba, o której pisałam na początku, ma prawo przebywać na mityngu. Wg mnie jest to słuszne: ma szansę tego dnia więcej nie napić się a tym samym może uratować własne życie. Zdumiała mnie jednak forma w egzekwowaniu „swoich praw” (ale cóż wymagać od pijanego?!) i zdumiała mnie jego arogancja w stosunku do weteranów zawarta w słowach: „Ten mityng jest dla MNIE i dla takich jak JA! Bo to JA nie mogę poradzić sobie z alko-

nia ciągle powracały, szczególnie w stanach emocjonalnych, a tych nie brakowało. .. Żeby tylko inni chcieli robić jak im mówiłem, ale niestety.. nie chcieli. I wtedy przeżyłem szok. Spojrzałem po twarzach uczestników mojego mityngu i ze zgrozą zobaczyłem, że to jest inny mityng niż ten, który obrałem za Siłę Wyższą. Zdecydowanie to byli zupełnie nowi przyjaciele. A gdzie moja Siła Wyższa? Rozproszyła się? Nie ma Jej? Wtedy zrozumiałem, że muszę podjąć wysiłki w kierunku bardziej trwałej pomocy. Sam siebie z bagna życiowego za włosy nie wyciągnę. Pewnie w tym momencie powstało we mnie bezwzględne pragnienie Boga. Czas przekory się kończył. Bóg się rodził. (akurat piszę te słowa w okresie Bożego Narodzenia) Te uczucie wymagało jednak osobliwej troskliwości, musiało wzrastać.

We wspólnocie AA często padają słowa wdzięczności, przyłączam się do nich. Jestem wdzięczny za trzeźwość i możliwość służby. Nie muszę ukrywać, że służba zmieniła całkowicie mój światopogląd.. Chcąc ją odpowiedzialnie spełniać musiałem zapoznać się z Tradycjami AA a te powoli wypełniały sensem moje życie. Początkowe działania w AA częściej były próbą rządzenia, przeprowadzania samowoli niż służbą. Na przykład jako skarbnik sam chciałem podejmować decyzje o zakupach nie uwzględniając woli pozostałych członków grupy. Takie pojęcie jak sumienie grupy było mi zupełnie obce. A jeśli Bóg, to tylko taki jak ja postanowię. Jedynie doświadczenie weteranów i przyjaźń członków grupy pozwoliły mi przetrwać ten trudny okres. Rozpocząłem proces pytania o drogę i przestałem ignorować zalecenia Programu AA. Przeświadczenie o swojej wyjątkowości mogłem włożyć do lamusa. Jeszcze z dawnego życia miałem niejasne wspomnienie chwil szczęścia, gdy miałem wszystko, gdy nie pragnąłem niczego więcej. Zawsze związane było to z innymi ludźmi, gdy słowa stawały się zbyteczne. Nie było JA tylko MY. Jeśli ktoś powie, że w takiej chwili Bóg był z nami, albo doświadczałem obecności Boga, nie będę protestował. Ale też zauważyłem, jak łatwo cały czar znika. Wystarczy tylko, że źle sobie o kimś pomyślę.... No, może teraz mniej, ale kiedyś... albo pomyślę, że nie jest wart szacunku. Do głowy natychmiast przychodzą pomysły aby potraktować go niezbyt uczciwie, wyzyskaniu do swoich celów, oszukać, bo i tak się nie pozna. Jestem przecież najważniejszy. To moje życie się liczy. A gdy taka sytuacja powstanie w małżeństwie to trudno o większe piekło. Jakże to dalekie od „boskich” zamiarów. Nie ma wygranych, przegrywają obie strony. Jeszcze raz okazuje się, jak trudno kochać, jak trudno kochać kogoś, kto pogubił się w życiu. Kto czyni zło i często o tym nie wie.

Jeden z kolegów miał zwyczaj mówić: "Wystarczy, że będę chciał, to nigdy się nie porozumiemy". Miał rację. Do zgody trzeba przynajmniej dwojga, do wspólnego sumienia również. A przecież Bóg objawia się mi przez udział we wspólnym sumieniu. I tak znalazłem odpowiedź, dlaczego do tej pory nie mogłem uzyskać dostępu do wiary. Nie szukałem możliwości jedności, pojednania, zgody; wolałem każdemu wykazać swą wyższość. A jeśli później ci sami ludzie odwzajemniali mi się niechęcią, czy chęcią rewanżu, to spotykali się z żądzą odwetu. Następowwała eskalacja wrogości, a ja rozgoryczony pograżałem się w samotności. Na pewno nie była to droga w kierunku Boga. Już wcześniej w służbie odkrywałem szczególne zadowolenie. Jednak dopiero uczestnictwo w pracach Konferencji pokazało mi wartość pojednania, dało mi obraz, czym jest jej wola wobec mnie i to, że dobrowolnie chcę się jej podporządkować. To wielka niespo-

Tradycja 2

Jedynym i najwyższym autorytetem w naszej wspólnotcie jest miłujący Bóg, jakkolwiek może się On wyrażać w sumieniu każdej grupy.

Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami, oni nami nie rządzą.

Już od lat miesiąc luty jest zdominowany przez tematykę dotyczącą Tradycji Drugiej. Rozmawiamy o sumieniu grupy, autorytetach i władzy we wspólnotcie AA i nie jest to łatwa dyskusja. Przypominam sobie, jak przez lata trzeźwości zmieniała się moja świadomość tej tradycji. Pewnie do dziś się zmienia, podobnie jak i ja się zmieniam. Droga, którą przebyłem zaskakuje mnie samego. Nie pamiętam abym kiedyś pragnął Boga a dzisiaj bez świadomości Jego obecności trudno przeżyć nawet chwilę.

Pierwsze mityngi pozwoliły mi znaleźć się wśród ludzi z pewną trzeźwością. W naturalny sposób stawali się wzorcem postępowania. Ich słowa przyjmowałem bezrefleksyjnie. Byli autorytetami.

Początkowo zachłysnąłem się wolnością; bo ktoś powiedział, że we wspólnotcie nie ma autorytetów a ja łatwo uwierzyłem. Było to mi na rękę. Potem sam bezmyślnie powtarzałem te słowa. Nie musiałem nikogo słuchać. Tak byłem zachwycony własną postawą, że nawet do głowy mi nie przychodziło, że na każdym mityngu mam okazję słuchać: "Jedynym i najwyższym autorytetem w naszej wspólnotcie jest miłujący Bóg..." Miałem wymówkę. Do wspólnotty AA przyszedłem szukać rozwiązania własnego alkoholizmu a nie zajmować się sprawami Boga. Czułem się zwolniony z „boskich” poszukiwań. Nie piłem i tylko to się liczyło. Nawet nie zdawałem sobie sprawy jak bardzo utrzymanie trzeźwości połączone jest z pokorą, z oddaniem swego życia w opiekę Siły Wyższej. Pierwsze wątpliwości zrodziły się, gdy coraz częściej słyszałem, jak ktoś postanowił przyjąć za swoją Siłę Wyższą grupę AA. Spodobało mi się to na tyle, że pytany o Siłę Wyższą wskazywałem na grupę AA. Miało to dobre strony. Mogłem wykorzystywać grupę by głosić swoje poglądy zupełnie niezależnie od zasad AA. Inni mieli tylko obowiązek wysłuchiwania moich oracji. Nazywało się to "wyrzucaniem z siebie". Zresztą wielu czyniło podobnie jak ja, dzięki czemu mało jest głupstw, które by nie zostały wypowiedziane na naszych mityngach. (oczywiście - wypowiedziane są również perły naszej trzeźwości) Nawet najbardziej niedorzeczne, własne poglądy mogły zostać przypisane autorytetowi AA. Słowa - tego mnie nauczyło AA..., to się nauczyłem we wspólnotcie.. – tłumaczyły wszystko. Zamiast zadać sobie pytanie: **co mówią nasze tradycje?**, pytałem: komu to szkodzi? jakbym potrafił dać sensowną odpowiedź. Zbyt wiele było we mnie egoizmu i egocentryzmu. Ignorowałem fakt, że moja specyficzna choroba, niczym ryba wody, wymaga leczenia w środowisku posiadającym swoje zasady opisane w tradycjach. Mityngi, w których uczestniczyłem, bardziej przypominały "dialog głuchych", gdzie każdy z uczestników, przekonany o własnej słuszności nawet nie usiłuje słuchać i rozumieć innych. Bardziej wyczuwało się buńczuczną postawę - nikt nie będzie mnie pouczał, mam swoją grupę, ona jest moją Siłą Wyższą - niż chęć współdziałania. Z tamtego okresu pamiętam jeszcze, że wypowiedzi mityngowe zawierały więcej nauki pijaństwa niż wychodzenia z alkoholizmu. Ale nadal jakimś cudem nie piłem, choć takie pragnie-

holem! To właśnie weterani powinni przestać przychodzić! Oni już nie piją po kilkanaście lat, więc sobie poradzi i już nie muszą tu przychodzić!

A kawę mogą wypić w kawiarni a nie na mityngu!”

Hmmmm. Byłam zdumiona. Wielce zdumiona tymi słowami. Przecież to dzięki weteranom, uważnym wsłuchiowaniu się w ich słowa, dzięki ich doświadczeniu, którym tak delikatnie i z taktem dzielą się ze mną na mityngach, poradziłam sobie z wszechobecnym głodem alkoholowym na początku mojej drogi. Radziłam sobie z huśtawką emocji. Mówiąc o swoich stanach, otrzymywałam od przyjaciół z 5-cio, 10-cio, 15-toletnim stażem abstynencji sugestie poparte własnym doświadczeniem. Słuchałam i słucham opowieści z ich drogi do trzeźwości i wprowadzam tę wiedzę w swoje życie.

Kiedy obsesja picia ode mnie odeszła to właśnie od weteranów dowiedziałam się co robić, by z takim bólem uzyskaną trzeźwość, utrzymać na dłużej. Opowiedzieli mi o swojej pracy na Programie AA przy wsparciu sponsorów, o swoich służbach. Uwierzyłam im i nie czekając aż przez godziny odsiedziane na mityngu trzeźwość mnie sama dopadnie, wzięłam sobie do serca wszystkie sugestie i ruszyłam do pracy nad programem – szczerze, uczciwie.

A dziś zdecydowanie wolę osobę trzeźwą, pijącą kawę na mityngu obok siebie niż pełną pychy i arogancji, pijaną i cuchnącą alkoholem.

Ale... Przecież to dzięki wpadkowiczom mam okazję przypominać sobie jaka byłam, gdy piłam. To dzięki nim wiem, że gdyby nie pomoc mojej Siły Wyższej, wsparcie przyjaciół i moją własną „gorliwość od samego początku”(s.49 WK), zamiast cieszyć się dziś swoją abstynencją (od chwili przyjścia na swój pierwszy mityng nie tknęłam alkoholu), mogłabym wciąż jeszcze pić – pod warunkiem, że do tej pory zachowałabym życie...

Smród na mityngu jakoś przetrzymałam. Przetrzymałam również pijacką arogancję wpadkowicza. Wzięłam ze sobą również nowe doświadczenie:

siłę spokoju weteranów oraz czerwone światełko zapalone dla mnie przez wpadkowicza. Przypomniał mi o tym, jaka cienka dzieli mnie granica – tak niewiele mi brakuje aby stracić swoją czujność, zasłonić się lenistwem i brakiem czasu, przestać pracować nad sobą i nad Programem, ogłuchnąć na sugestie przyjaciół i recepta na powrót do picia gotowa. Zobaczyłam w pijanym kumplu dawną siebie. Dziś jestem pewna, że taką właśnie nie chcę już być. Radość trzeźwego życia pozwala zapominać mi o wysiłku i bólu związanym z jego uzyskaniem. A ból motywuje do zwiększenia moich wysiłków na drodze ku trzeźwości, by koszmary nie wróciły.

Dzięki Wam Weterani, że jesteście!

Dzięki Wam Wpadkowicze, że jesteście!

Potrzebuję Was wszystkich, by trzeźwieć.

Pozdrawiam radośnie. Gosiali.

Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia.

(możesz być nawet pijany - na mityng masz wstęp, choć czasem bez prawa głosu)

przypis redakcji

20 pytań

1. Czy czasami odczuwasz wdzięczność za to, że jesteś trzeźwy i nie pijesz?
2. Czy ostatnio obudziłeś się rano rześki i chętny do podjęcia pracy?
3. Czy przeżyłeś już choć jeden dzień bez piwa lub myślenia o nim?
4. Czy wśród trudów dnia codziennego potrafisz zatrzymać się na moment i podziękować Sile Wyższej za uwolnienie od przymusu picia?
5. Czy doznajesz chwil nieoczekiwanej pogody ducha?
6. Czy odczułeś wewnętrzne ciepło na myśl o drugiej osobie, gdy uświadomiłeś sobie, że kochasz?
7. Czy odczuwasz czasami dobro wokół siebie, nawet jeśli jesteś alkoholikiem?
8. Czy czujesz się czasami szczęśliwy bez żadnego szczególnego powodu?
9. Czy opuściło cię uczucie uzalania się nad sobą, bo zrozumiałeś, że program AA sprawia, że stajesz się lepszy?
10. Czy jesteś zdolny przyznać, że nie miałeś racji i stosownie przeprosić?
11. Czy potrafisz grać w pokera, brydża lub inne gry, pomalować mieszkanie nie myśląc o alkoholu; nawet nie mając ochoty?
12. Czy ostatnio – ot, tak sobie – powiedziałeś dzieciom, partnerowi życiowemu, że ich kochasz?
13. Czy w obliczu problemów prosisz Siłę Wyższą o pomoc i godzisz się z Jej rozwiązaniem?
14. Czy masz już więcej dobrych dni niż złych?
15. Czy na mityngu jesteś zdolny mówić o swych uczuciach bez relacjonowania zdarzeń?
16. Czy lubisz samego siebie?
17. Czy utrzymujesz stosunki towarzyskie z innymi członkami wspólnoty AA?
18. Czy lubisz uczestniczyć w swoim mityngu macierzystym i oczekujesz radośnie na kolejne spotkanie z przyjaciółmi?
19. Czy masz przeświadczenie, że nie pijesz dzięki pomocy przyjaciół z AA, może nawet kiedyś przysniło się to?
20. Czy na zakończenie dnia dziękujesz swojej Sile Wyższej za pomoc w trzeźwości?

Jeśli odpowiedziałeś **TAK** na 5 lub więcej pytań – podążasz w kierunku trzeźwości. Powinieneś kontynuować uczestnictwo w mityngach i zacząć stosować zasady AA we wszystkich poczynaniach.

Jeżeli odpowiedziałeś **TAK** na 10 pytań – zdecydowanie wykazujesz symptomy trzeźwienia.

Udzielając 15 lub więcej odpowiedzi **TAK** wykazałeś, że osiągnąłeś stan pogody ducha i powinieneś niezwłocznie zacząć pracę z nowicjuszem od

PIERWSZEGO KROKU

Opracowanie Zespołu Literatury Regionu Warszawa 2006 r

wspólnoty i wydatkach aby grupa wspólnie decydowała o swoich wydatkach. Proponuje sposób wydatkowania pieniędzy grupy, przekazuje ustaloną kwotę na intergrupę. Uczestniczy w zakupach ulotek

11. Jak organizowanie zabaw z “kapelusza” ma się do naszego głównego celu?

Wszyscy zgodnie przyznali, że nijak. Niektórzy żartowali, że to za mało na takie pomysły

12. Czy skarbnik grupy/intergrupy/regionu przypomina o stanie “kapelusza”, VII tradycji, i potrzebach?

Tak, mówi, ale niestety mało wie; nie mówi o planie urodzinowym. Przypomina o zrealizowanych zadaniach. Przypomina również o ograniczeniu datków, aby nie wpadać w pychę.

Zapisy zebrał Marek Warszawa

I ja tam byłam...

„SKARBNIK - STRAŻNIK 7 TRADYCJI”

W naszym Punkcie Informacyjno-Kontaktowym 16.12.2006 rozpoczął się cykl warsztatów na temat służb we wspólnocie. Ja bardzo chętnie uczestniczę w tego typu pracach (a z mojego doświadczenia wynika, że nie zawsze frekwencja pozwala na pełne zapoznanie się z tematem), więc tego dnia szczególnie ucieszyło mnie olbrzymie zainteresowanie. Sala ledwie pomieściła uczestników – przybyło około 30 osób. W trakcie warsztatu usłyszałam od przyjaciół relacje z pełnienia przez nich służby skarbnika na grupach, w Intergrupie i Regionie. Dowiedziałam się również – co mnie bardzo ucieszyło – że są osoby, które dopiero mają zamiar przyjąć służbę skarbnika na swojej grupie. Były również osoby pełniące inne służby a nie będący jeszcze skarbnikiem. Wypowiedzi dzięki temu były różnorodne i dla mnie bardzo ciekawe.

Moją pierwszą służbą we wspólnocie była właśnie służba skarbnika. Przyjacieli, który ją pełnił przede mną pewnego dnia nie pojawił się na mityngu i powstał „wakat”. Ja miałam prawie tyleż samo abstynencji co uczestnictwa we wspólnocie tzn. „aż” 4 miesiące. Po zakończonym mityngu zostały brudne szklanki na stole i kapelusze z bilonem. No i klucze od sali, z którymi nie miałam pojęcia co zrobić. Całe szczęście, że z dość dużej grupy zostało jeszcze ze mną dwóch przyjaciół. Pomogli mi posprzątać salę, policzyć bilon i oddać klucze. Na następnym mityngu sumienie grupy przywitało mnie okłaskami jako „nowego skarbnika” a ja nie protestowałam. Zresztą chętnie podjęłam się tej służby. Wiedziałam już z wypowiedzi starszych kolegów w trzeźwości, że służby są doskonałym wsparciem przy wychodzeniu z nałogu. Popytałam jak to się robi i metodą prób i błędów skarbnikowałam i myłam szklanki. O ile łatwiej byłoby mi w pełnieniu mojej pierwszej służby, gdybym przed podjęciem się jej miała tę wiedzę, co otrzymałam od przyjaciół na warsztacie w Pik-u. Pozazdrościłam nawet przez chwilę tym, którzy z tą wiedzą zaczęli odpowiadać za finanse swojej grupy. Ale muszę przyznać się, że nie zmarnowałam czasu – nie była to przysłowiowa „musztarda po obiedzie”. Wręcz przeciwnie. Dowiedziałam się dokładniej o przepływie gotówki z kapelusza, o sposobie jej zarządzania na grupie dla wspólnego dobra – czyli całej wspólnoty. I tę wiedzę wykorzystam dziś. Bo tak się złożyło, że znów jestem skarbnikiem ale na innej grupie niż ta pierwsza. I dziś mogę tę służbę pełnić lepiej przygotowana a co za tym idzie z większą odpowiedzialnością.

Pozdrawiam radośnie. Gosiali.

Tak dużej ilości uczestników warsztatów dawno w naszym PIKu przy ul. Berezyńskiej 17 nie widziano. Czy to fakt ostatnich warsztatów w tym miejscu, czy ważność tematu sprawiła – jedno pewne - trudno było zająć miejsce przy stole. Tym razem rozmawialiśmy na temat służby skarbnika, i to zarówno w grupie jak w intergrupie czy w Regionie. Dla ułatwienia dyskusji zaproponowano 12 pytań. A oto zasłyszane wypowiedzi:

1. W jakich proporcjach są dzielone datki w mojej grupie, czy jest to zgodne z sugestiami Konferencji Służby Krajowej?

Po potrąceniu kwoty na bieżące wydatki grupa dzieli kapelusze zgodnie z sugestiami SK.

Raczej ustaloną kwotę/ 20 zł/. Skarbnik nie przyszedł - miał zajęcia okołoaowskie.

W intergrupie 50% przeznaczamy na niesienie postania i 50% BSK i Region

60% grupa 40% do intergrupy, która przekazuje z tego do Regionu.

20 albo 30 zł w zależności od kasy.

60% pozostaje w grupie.

2. Kto decyduje jak są wydawane fundusze z "kapelusza" grupa/ intergrup/ region

Sama grupa w grupie, intergrup/region w intergrupie itd... przy sugestii skarbnika

3. Na co jest przeznaczany kapelusz w grupie/intergrupie/regionie/służbie Krajowej?

W grupie na utrzymanie grupy a pozostałe na utrzymanie służb pozagrupowych oraz niesienie postania

4. Czy wiem na co jest przeznaczane 40% "kapelusza"?

Opłacenie wydatków, wydawanie literatury, organizację mityngów informacyjnych, spotkania z przyjaciółmi AA oraz niesienie postania

5. Co to jest „plan urodzinowy”?

Jest to dodatkowy, dobrowolny dar wdzięczności za trzeźwość, 1\$ za rok

6. Czy moja grupa/intergrup/region przyjmuje dotacje z zewnątrz i ewentualnie na co je przeznacza?

Nie przyjmujemy żadnych dotacji, nie słyszałem o czymś takim. Za mało płacimy za użytkowanie sali

Jedyny znany przypadek to opłacanie sali za mityng spikerski grupy WISŁA

7. Jakie widzę zagrożenia płynące z przyjmowania dotacji z zewnątrz?

Uzależnienie od darczyńcy

Utrata tożsamości AA, utrata zdolności pomagania

Skierowanie aktywności członków na pozaaowskie cele,

Umocnienie postawy roszczeniowej

8. Czy moja grupa zwraca mandatariuszowi koszty uczestnictwa w intergrupie i Konferencji /akredytacja, dojazd, wyżywienie, inne/?

Ta sprawa jest w powijakach, na razie nie zwraca, Częściowo tylko

Trzeba zwracać koszty służby aby była dostępna każdemu

Nie zwraca, raczej rzadko zachodzi taka potrzeba

9. Czy na mojej grupie jest sponsorowanie w służbie skarbnika (cień)

Jest „gabinet cieni” ale nie w opozycji ; Zaczyna, częściowe ale kiedyś było;

Raczej tak; Nie mówi się o sponsorowaniu, częściej wybory są z "łapanki", po pół roku służba zaczyna kuleć

10. Jakie są zadania skarbnika na grupie/intergrupie/regionie?

Informowanie grupy o znaczeniu 7 Tradycji, zrobienie zakupów np. kawy, herbaty, paluszków, prowadzenie książeczki wydatków, informowanie grupy o potrzebach



WARSZTAT – SŁUŻBA MANDATARIUSZA

Zanim przejdziesz do czytania sprawozdania, postaraj się najpierw sam odpowiedzieć na pytania, jakie pojawiły się na warsztacie.

1. Mandatariusz – ogniwo zapewniające jedność AA. Jak rozumiem wpływ mandatariusza na zachowanie Jedności w AA?
2. Służba mandatariusza – co powiedziałbyś kandydatowi na tę służbę, by krótko opisać wynikające z niej prawa i obowiązki?
3. Czy udział w Konferencji Regionu jest obowiązkiem mandatariusza? Dlaczego?
4. Jak powinien głosować mandatariusz na spotkaniach Intergrupy, czy w czasie Konferencji – według wskazań własnej grupy, czy według tego, co dyktuje mu własne sumienie?
5. Czy mandatariusz może sam zgłosić wniosek do Konferencji? Jeśli tak - jak powinien go przygotować?
6. Czy mandatariusz może włączyć się w działanie Regionu, poza Intergrupą? W jaki sposób?
7. Mówi się, że mandatariusz to pierwsza „służba światowa”. Jak myślisz – dlaczego? Czy ważne jest kogo grupa wybiera na mandatariusza? Co potrzeba, by naprawdę dobrze pełnić tę służbę?

Już w nowej siedzibie PIK-u, na Brazylijskiej odbył się kolejny warsztat z serii spotkań poświęconych służbom – tym razem dzieliliśmy się doświadczeniem w kwestii służby mandatariusza. Nastrój wydawał się być trochę podniosły, bo to bądź co bądź był pierwszy warsztat w naszym nowym PIK-u, a sala dosłownie pękała w szwach (niektórzy Przyjaciele zaglądali przez drzwi z drugiego pomieszczenia).

Warsztat był oparty o kilka pytań przygotowanych przez zespół literatury i Intergrupę Wschód, która podjęła się przeprowadzenia spotkania.

Wypowiedzi były niezwykle ciekawe, nawet te, gdy niektórzy przyjaciele tłumaczyli, że jeszcze niezbyt wiele mogą powiedzieć w kwestii tej służby, bo mandatariuszem są od niedawna, albo... z tzw. „łapanki”. Te głosy także były istotne – pokazały, jak często w naszym regionie służba mandatariusza jest przekazywana następcom przypadkowo, w wyniku usilnych poszukiwań kogoś, kto by się „zgodził”, a jeśli już osoba się znajdzie, to wtedy nie ma nikogo, kto by w służbę wprowadził. Kilkakrotnie podnosiły się głosy o potrzebie „wychowania cienia”, zastępcy, osoby, która przejmie po nas służbę i będzie

już świadoma tego, jak tę służbę dobrze pełnić.

Jeden z naszych weteranów zwrócił uwagę na fakt, że być może takie „braki w służbach”, kłopoty z obsadzaniem służb na grupach wynikają z faktu, iż za mało osób naprawdę pracuje nad naszym Programem 12 Kroków. Przy prawdziwej jego realizacji służba staje się niejako koniecznością, przychodzi „sama”.

Inny przyjaciel o długim stażu mówił szeroko o służbie mandatariusza, podkreślając jej duchowe znaczenie dla naszego rozwoju, i że służba mandatariusza to jedynie początek dalszej, pięknej ścieżki pracy duchowej „na Programie”, w wyniku podejmowania się kolejnych, coraz bardziej odpowiedzialnych służb. Dodał też, że każdą służbę w życiu sprawował tylko jeden raz, a potem brał inną – by „każdemu dać szansę potrzebować”.

Dość zgodnie wyglądały głosy przyjaciół jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie pierwsze, czyli o wpływ mandatariusza na zachowanie Jedności w AA. Dało się słyszeć o tym, że mandatariusz to „cement scalający wspólnotę”, „ogniwo łączące całe AA w jeden organizm”, że mandatariusz dba o Jedność poprzez „uczestnictwo w spotkaniach Intergrupy, Konferencji Regionalnej, Zespołów”, że „jest odpowiedzialny za przepływ informacji w obu kierunkach, między grupą AA i Intergrupą i na odwrót”.

Przyjaciele w swoich wypowiedziach niejednokrotnie podkreślali też, że mandatariusz powinien znać nasze Tradycje, że winien być „ich strażnikiem”, że duch naszych Tradycji winien zawsze mu przyświecać w zgodzie z tym, by zawsze stawiać „zasady przed osobistymi ambicjami”. Dotknęliśmy tu tematu jakości działania mandatariusza w służbie, który winien żywo uczestniczyć w życiu Wspólnoty. Jeden z uczestników warsztatu powiedział, że jego doświadczenia wskazują, iż bycie mandatariuszem do „służba siedem dni w tygodniu”. W ankiecie było pytanie o uczestnictwo mandatariusza w życiu AA w Regionie – Przyjaciele wskazali w swoich odpowiedziach, że przecież poza samą Intergrupą są Zespoły tematyczne i że to właśnie mandatariusze powinni być ich fundamentem. Poza tym zwrócono uwagę na odbywające się w naszym Regionie warsztaty – udział w nich to też część służby mandatariusza. Zatem wiele ciekawych wypowiedzi dotyczyło tej jakości, poziomu odpowiedzialności za służbę. „W służbie mandatariusza nauczysz się odpowiedzialności, co znaczy stawiać zasady przed osobistymi ambicjami” – napisał jeden z przyjaciół odpowiedź na pytanie „co byś powiedział kandydatowi na tę służbę, by krótko ją przedstawić?”.

Wspominano także o „wymogach”, jakie winien spełniać kandydat na służbę – mówiono, iż powinien, według naszych zasad mieć co najmniej dwa lata trzeźwości za sobą (czas przepracowany „na Programie”); inni mówili, że „nie czas jest istotny, lecz zaangażowanie, chęć działania”, pojawiły się głosy, że w wyborze służb czasem pomaga i wskazuje odpowiednią osobę Siła Wyższa – może się okazać, że wskaże ona kogoś, komu to będzie najbardziej potrzebne.

Pojawił się też temat Konferencji Regionalnej. Czy jest ona obowiązkiem mandatariusza? Ton wypowiedzi wskazywał, iż można tu mówić o pewnym obowiązku, lecz rozumianym, jako pewna powinność, którą mandatariusz sam na siebie przyjmuje. Jednak, w pewnym sensie, dość dobrze oddała to wypowiedź jednego z przyjaciół: „Konferencja to... mandatariusze. Jak nie przyjadą mandatariusze, nie będzie Konferencji.” Ciekawe rozbieżności były przy odpowiedzi na pytanie „Jak mandatariusz powinien głosować na

spotkaniach Intergrupy, czy w czasie Konferencji – według wskazań grupy, czy według tego co mu dyktuje sumienie?”. Część głosów wskazywała, że według wskazań grupy, inni mówili, że częściowo według wskazań, a częściowo według własnego sumienia. Padły też odpowiedzi, zgodne z tym, co wypracowaliśmy w czasie warsztatów Koncepcji. „Koncepcje (w tym szczególnie III, o „prawie decyzji”) wyraźnie wskazały, że w służbie mandatariusza należy się kierować własnym sumieniem”, „służba mandatariusza to przecież MANDAT ZAUFANIA, który mandatariusz otrzymał – może sam brać na barki odpowiedzialność za decyzje.” „Co będzie, jak na Intergrupie ktoś rzuci pomysł przemaslowania szafek na zielono? Czy rzeczywiście polecę do grupy pytać ją o zdanie, czy sam podejmę decyzję w głosowaniu?”. „Na Konferencji mandatariusz powinien dokonać wyboru w zgodzie z sumieniem, na przykład po wysłuchaniu prezentacji kandydatów i dopiero wtedy podjąć decyzję, na kogo głosuje.”

Pewne zamieszanie wywołało w czasie warsztatu pytanie „Mówi się, że mandatariusz to pierwsza „służba światowa”. Jak myślisz – dlaczego?” Wskazywano, że w tych słowach zawiera się pycha, a służba winna być zawsze związana ze skromnością. Było sporo głosów o niezrozumieniu tej kwestii. Z drugiej strony padło też kilka wyjaśnień, które w większości wynikały z naszych doświadczeń zgromadzonych w czasie warsztatów 12 Koncepcji Światowych Służb – światowe służby, zgodnie z duchem Koncepcji odczytanym na warsztatach w zeszłym roku, zaczynają się od mandatariusza, on jest bowiem pierwszym „ogniwem scalającym AA”, on jest „łącznikiem między grupą a AA, jako całością”. „To mandatariusz łączy jedną grupę AA ze wszystkim innymi na całym świecie, przez to stając się służbą światową”. Jeden z przyjaciół podał przykład gdy „mandatariusz przynosi na grupę biuletyn ze Światowego Mityngu Służb. Ten mandatariusz przekazuje np. głos faceta AA z Australii do siebie na grupę i przez to pełni służbę „światową”.

W czasie warsztatu przyjaciele dzieli się często smutnymi doświadczeniami – poczuciem odrzucenia, czy nawet niechęci, gdy próbowali na grupach dobrze relacjonować wydarzenia z Regionu. Ale w tym wszystkim był przede wszystkim obecny duch Wspaniałej Jedności – siedzieliśmy tłumnie w naszym nowym PIK-u i wspólnie dzieliliśmy się tym co mamy najlepsze – naszym doświadczeniem – by lepiej pełnić służbę.

I chyba najważniejsze było to, że wyszliśmy z tej sali z najważniejszą myślą – wszystko robimy w jednym celu: żeby jak najlepiej NIEŚĆ POSŁANIE ALKOHOLIKOW, KTÓRY WCIAŻ JESZCZE CIERPI.

Sprawozdanie sporządził – Tomek AA (Intergrupa Wschód)